Nr. 271. Kraków, Czwartek 2 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Z rozpoczynającym się kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.	
Kwartalnie . . .	3 „	— „	
Półrocznie . . .	6 „	— „	
Rocznie	12 „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ 15 „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przystępujący abonenci otrzymają początek drukującej się obecnie w odcinku powieści Józefa Rogosza pod tytułem: ***W Ustroniu***, a również otrzymają ***bezpłatnie trzytomową powieść „Jak w życiu“*** (o ile zapas starczy) i początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej ***„Bibljotece Kurjera Polskiego“***.

Stara śpiewka.

Stanowisko prasy ruskiej w naszym kraju jest tak nieprzyjazne dla Polaków, że co chwila słyszeć się dają głosy oburzenia, wywołane wyzywającem, nieprzyzwoitem a nieraz wstrętnem zachowywaniem się tych, którzy wciąż prawią o „poczuciu braterstwa słowiańskiego“. Od pewnego też czasu publicystyka polska, bez względu na barwy i przekonania, do walki wystąpiła przeciwko złej woli Rusinów. Wszystkie pisma polskie rozpatrują sprawę ruską, albo raczej niesłuszne pretensje ruskich redaktorów, i piętnują jak należy postępowanie dzienników. Obecnie mamy do zanotowania nowy głos *Czerwonej Rusi*, który jest dalszym ciągiem starej śpiewki. W numerze 209 pisma p. Markowa, znajduje się artykuł p. t. „Autonomja narodowości a nie prowincyj“. W artykule tym dźwięczy nuta zwykłej nienawiści Rusinów (prawiących nam ustawiczne kazania o braterstwie słowiańskiem). Po wstępie, charakteryzującym historyczny rozwój dzisiejszej polityki austrjackiej, sławetny organ ruski twierdzi, że przed prawem nie powinno być ani narodów, ani partyj, ani żadnych przywilejów i względów, i że tylko ten rząd rozwiąże kwestję wewnętrzną państwa, który przeprowadzi konsekwentnie istotę konstytucji w praktyce, a nie będzie faworyzował pojedyńczych narodów. Ubolewa następnie *Czerwona Ruś*, że historja narodu ruskiego w Austrji wciąż jest negowana przez polityków. „Ani jeden minister nie zaproponował nigdy na marszałka krajowego kandydata ruskiego“ — mówi przez łzy p. Markow i marzy zapewne o lasce marszałkowskiej. Według mniemania *Czerw. Rusi*, narody Austrji dążą do powszechnej decentralizacji narodowościowej. Włoska ludność Tyrolu pragnie podziału kraju na części: włoską i niemiecką. Pomiędzy liberałami obydwóch narodów istnieje kompromis, mający na celu przeprowadzenie wspólnie obmyślanych wyborów. Ta sama dążność objawia się wśród Słowian dalmackich, którzy znowu rozwijają energiczną akcję w celu połączenia Dalmacji z Chorwacją. Przykłady, jakie *Cz. Ruś* przytacza, służą jej do konkluzji, która jak zmora prześladuje chore mózgi polityków Rusinów. „Kwestja ruska — powiada p. Markow — nie da się inaczej rozwiązać, jak przez *złączenie austrjacko-ruskich ziem w jedną całość.* Podział Galicji na dwie części, polską i ruską, jest polityczną koniecznością. Część ruska Galicji dochodziłaby na zachód aż po Wisłokę i sięgałaby także aż w środek Bukowiny (co za genjalny pomysł nowej mapy Europy!) Tym sposobem (!) zakończyłaby się walka domowa pomiędzy narodami polskim i ruskim w Austrji, i obydwa narody mogłyby odtąd spokojnie (?) się rozwijać na polu prawnem; tylko tak pojmuje austrjacko-ruski (!) naród swoją narodową autonomję, która jest kwestją życia dla niego. Na to pojęcie godzą się wszystkie stronnictwa ruskie (oho!...) bez względu na oddzielne opinje w innych materjach; to jest alfa i omega naszej całej polityki i wszystkich naszych aspiracyj narodowych — *to jest jedyny nasz program i nasza dążność*“.

Przynajmniej otwarcie — i nie można powiedzieć, żeby nieśmiało zabierała głos i wyłuszczała swoje tendencje polityczna myśl Rusinów! Jak to dobrze, że ci panowie są tak zuchwałymi — ich polityczna... niedojrzałość bowiem otwiera do wnętrza ich serca, w którem sama miłość, braterskość i poczucie słowiańskie bije ku Polakom wszystkiemi tętnami!...

Na szczęście jednak jad nienawiści nie przeszedł jeszcze w krew ludu ruskiego, tych olbrzymich mas, które słuchają ciekawie swoich prowodyrów, ale przekonywują się potem, jak ów chłop niedowierzający z początku Kółkom rolniczym, że to *„worohi tak choczut, szczoby nie buło miru!“* Im silniej pulsują agitacje skrajne, im bezwzględniej garść zapaleńców stara się goryczą i nienawiścią przejąć serca ludu ruskiego, tem bliższa godzina opamiętania, która oby nie zeszła się nigdy z tą, w której p. Markow i jego poplecznicy zapoznają się bliżej z knutem i nahajką i całym prześladowczym systemem tego rządu, który jest dla nich dziś najidealniejszym.

Prace przygotowawcze do Sejmu.

I.

Szkoła gospodyń wiejskich.

Mamy w kraju naszym zakłady naukowe, w których kształcić się mogą rolnicy zarówno powołani do samodzielnego zarządzania większemi lub mniejszemi dobrami, jak przeznaczeni na ekonomów lub włodarzy. Na nic przecież zdadzą się zabiegi gospodarza, jeżeli nie ma do pomocy osoby zdolnej prowadzić należycie gospodarstwo kobiece. Ponieważ osoby takie dziś nie mogą się już obyć bez specjalnych wiadomości teoretycznych a nie mamy dotąd w Galicji zakładu, dającego sposobność kształcenia się w tym kierunku, wniósł komitet krakowskiego Tow. rolniczego dn. 8 stycznia 1889 r. do Sejmu krajowego petycję: a) o założenie kosztem funduszu krajowego „Szkoły gospodyń“; b) o przyznanie na koszta utrzymania szkoły 2.000 złr. rocznej subwencji z funduszu krajowego; c) o poparcie przesłanej przez komitet do ministerjum rolnictwa prośby o subwencję tejże wysokości. Sejmowa komisja gospodarstwa krajowego poparła petycję w zasadzie bardzo gorąco, ale uznając dołączony do niej projekt statutu organizacyjnego za nieodpowiedni, zwróciła go komitetowi do odpowiedniego przerobienia, co też nastąpiło.

Dn. 17 września r. 1889 przesłał komitet krakowskiego Tow. rolniczego poprawny projekt, według którego koszta utrzymania szkoły wynosiłyby 15.000 złr. rocznie. Z tej sumy przypadłoby na płace dla nauczycieli, gospodyń i dozorczyń 8.675 złr. a na utrzymanie uczennic w konwikcie 6.222 złr. Nadto wniósł komitet o udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 15.000 złr. r. na urządzenie szkoły. Zdaniem Wydziału krajowego przecież żądanie to nie jest uzasadnione.

Komitet doniósł zarazem, że pewna osoba, posiadająca potrzebne warunki, gotowa jest objąć kierownictwo szkoły, a zarazem poświęciłaby na jej utrzymanie coś z własnych funduszów, ale żąda, aby władze krajowe i centralne również się do tego przyczyniły. Ponieważ najkompetentniejszą do orzekania w sprawie projektowanej szkoły instytucją jest ciało nauczycielskie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, przesłał jej Wydział krajowy wypracowany przez komitet krakowski statut organizacyjny, z prośbą o wydanie o nim opinji.

Wezwani profesorowie, w sprawozdaniu swem z dnia 2 listopada 1889 r., pominęli milczeniem wspomniany statut, a natomiast orzekli między innemi co następuje: 1) Kurs nauki teoretycznej i praktycznej ma trwać dwa lata. Gdyby rząd przyrzekł odpowiednią subwencję, możnaby nadto poświęcić jeszcze rok jeden na ćwiczenia praktyczne. Wogóle należy najwięcej wagi przywiązywać do ćwiczeń praktycznych. 2) Szkoła musi oprzeć się o folwark odpowiednio urządzony, którego właściciel powinien być administracyjnym kierownikiem szkoły. 3) Kierownictwo dydaktyczne należy powierzyć nauczycielowi zawodowemu z płacą 1400 złr. rocznie. Pomagać mu powinien drugi nauczyciel zawodowy z płacą 700 złr., dwie dozorczynie a zarazem nauczycielki robót ręcznych, z płacą roczną po 400 złr. Tak kierownik, jak jego pomocnicy, mieliby wolne mieszkania.

Nadto trzebaby po 240 złr. rocznie przeznaczyć dla dojeżdżających: katechety i lekarza. 4) Koszta całorocznego utrzymania szkoły, bez utrzymania uczennic w internacie, wynosiłyby 5250 złr. 5) Koszta urządzenia szkoły zależeć będą od miejscowości, w której ona powstanie.

Na podstawie powyższych danych uchwalił Wydział krajowy na razie przedstawić Sejmowi następujący wniosek:

1) Sejm krajowy otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3500 złr. rocznie, począwszy od roku 1891, na subwencjonowanie założyć się mającej „Szkoły gospodyń“.

2) Sejm upoważnia Wydział kraj. do wypłacania tej subwencji założycielom „Szkoły gospodyń“ na jej utrzymanie, od dnia jej otwarcia, pod warunkiem, że szkoła ta będzie urządzona i prowadzona podług norm przez Wydział krajowy postanowionych, i że skarb państwa przyczyni się także do utrzymania szkoły, stałą roczną subwencją w wysokości przynajmniej 2,000 złr.

Nie wątpimy, że Sejm racjonalny ten wniosek przyjmie bez opozycji, a może z poprawkami na korzyść szkoły, której potrzebę uznają wszyscy.

Trudno przecież zaprzeczyć, że należałoby także pomyśleć o założeniu choćby jednej szkoły, przeznaczonej dla córek włościańskich, które w przyszłości zostaną samodzielnemi gospodyniami. Z przeznaczonego dla Sejmu sprawozdania Wydziału krajowego, dowiadujemy się, że za granicą nie masz zakładów dla kształcenia gospodyń folwarcznych, a natomiast liczne tam istnieją szkoły gospodarstwa kobiecego, zastosowanego do potrzeb włościan. Fundusze na założenie takiego zakładu w Niepołomicach, zbiera wskutek inicjatywy ks. Jana Malarza, tamtejszy urząd parafialny i gminny.

SCENA POLSKA
WOBEC SEJMU.

PRZEZ

ESTREICHERA.

(Ciąg dalszy)

Od entreprenera wymagać można prócz administrowania, aby pilnie czuwał nad wewnętrznemi sprawami i aby pospólnie z reżyserją miał na oku bezstronne rozdawnictwo ról. Systematyczne kształcenie sił młodych, przez nadarzanie im sposobności występowania od czasu do czasu w rolach popisowych, unikanie rutynizmu przez powierzanie ról tylko uprzywilejowanym jednym i tym samym wykonawcom, jest nieodzownym warunkiem.

Entreprener będąc odpowiedzialnym za kształcenie adeptów sztuki, jest także odpowiedzialny i za repertuar. Ten musi ostatecznie być obmyślany dla publiczności a nie dla popisu aktora, powinien on dogadzać do pewnych granic gustowi publiczności, choćby ten gust był poniekąd popsuty.

Kształcenie estetyczne artystów, przewodnictwo w labiryncie pojęć o pięknie i sztuce, byłoby pożądanem, ale gdzież szukać entreprenera z takiemi przymiotami? Nietylko nie u nas, ale i nie we Lwowie, ani też nie w Warszawie.

Na ten twardy kawałek chleba, nie będą cisnąć się ludzie wysokiego artystycznego wykształcenia, bo ci znajdą zawsze spokojniejsze i intratniejsze zajęcia. Trzeba osobliwszego amatorstwa, aby się zaprządz do pracy denerwującej i nie opłacającej się złotem. Dowód trudności w wyszukaniu zwolenników wojowania z artystami, prasą i publicznością okazał się wówczas, gdy w roku 1885 były entreprener, zrażony wojną wieloletnią, zapragnął zrzeczeniem się panowania, przywrócić pokój teatrowi. Takie odstępowania dzierżawy nie służą instytucji, ale to inna rzecz, należy ubolewać nad niemi, ale im zapobiedz nie podobna.

Pragnąc pozbyć się entrepryzy, czynił propozycje rozmaitym miłośnikom sztuki, a czynił je nadaremnie, bo zwolennika nie mógł pozyskać. Rad nie rad, powierzył entreprizę osobie, która posiadała jego wieloletnie zaufanie i o której wiedział, że sceny nie poprowadzi na manowce — a osobą tą był aktor, nie mający wybitnych scenicznych zdolności, — ale mający prawdziwy zmysł gospodarczy.

Dajmy więc pokój wywoływaniu *à tout prix* artystycznego dyrektora. Wolno nam modlić się o zesłanie nam go cudem, ale w dzisiejszych stosunkach naszych, cud ten nie zjawi się na zawołanie. A jeżeli zjawi się, to po to tylko, aby entrepryzę teatru nie uważać za kapłaństwo sztuki, lecz za... dobry dla siebie interes.

Interes jest gruntem, na którym rozwija się sztuka pod entrepryzą prywatną. Rozwój jej możliwy zatem tylko ze stanowiska interesu. Z tej to przyczyny, umiejętność dzisiejszego czy przyszłego entreprenera, polegać winna na pogodzeniu własnego interesu ze słusznemi wymaganiami publiki. Żądać poświęceń dla ideałów, byłoby śmiesznością. Jeżeli interes nie opłaca się, staranie o podniesienie sceny nie będą narażane na ryzyko. Wymagajmy więc od entreprenera tego tylko, czego od dobrego gospodarza wymagamy, zabiegliwości, ładu i systemu.

Gdy to zapanuje, utrzyma się przyjazny stosunek entrepryzy ze światem literackim i artystycznym i z rozkapryszoną publicznością.

Punkt II. Reżyserja.

Zadania reżyserji są rozległe, jeżeli reżyser spełnia jednocześnie obowiązek dyrektora artystycznego. Zadanie to trafnie i ściśle określa Wł. Bogusławski (*Gaz. polska Nr. 195*). Takie jednak rozwiązywać może reżyser Teatru Wielkiego, mając czas na to i pomoc personażu służbowego. — W krakowskim teatrze, pozbawionym sił pomocniczych, praca reżysera niepomiernie jest żmudniejsza. On musi być wszystkiem. On uczy jednocześnie abecadła i filozofii. Cierpliwość jego wystawianą bywa na próbę, nic dziwnego, że mu cierpliwości nie raz zabraknie!

Reżyserem w krakowskim teatrze był przez lat cztery artysta Lubicz, mający wielką rutynę i towarzyską ogładę. Jemu było danem inscenizowanie sztuk i wyrabianie kiełkujących talentów. Inscenizowanie jest przyjemniejszą pracą, zwłaszcza gdy można się popisać z wytwornym gustem. Jestto zadanie łatwiejsze od wyrabiania szkoły. Tu się ma do czynienia z materjałem martwym — gdy układanie żywego, wymaga osobliwej wyrozumiałości. Dlatego to część dekoracyjna, była głównym celem reżyserji. — Sztuki historyczne grywano z poszanowaniem dla dziejowego kostjumu.

Reżyserja w tak małym teatrze, nie może bawić się drobiazgowemi opracowaniami i wyuczaniem każdego z osobna artysty. Ci bywają pozostawiani własnemu przemysłowi czyli artystycznemu instynktowi. Idą zwykle omackiem. Uczenie się ról z tygodnia na tydzień, wymaga pośpiechu i improwizacji, a cóż dopiero mówić o takich rolach, które otrzymują na dwa dni przed przedstawieniem. — A zdarza się to nieraz, gdy wypadnie naraz wznowić grywaną dawniej sztukę, lub oddać rolę innemu aktorowi. — Uczyć się trzeba ciągle, i zawsze czegoś nowego, bo publiczność krakowska nie liczna ale wybredna, pragnie nowalji. — Ztąd poszło w zwyczaj wystawianie co sobota nowych sztuk. Takich premier odegrano 20, od Września r. z. do Maja r. b. Rzadki to wypadek, aby nowe dzieło zainteresowało widzów przez trzy po sobie idące wieczory. Ztąd na czwartki wypada dawać dzieła większe wznawiane.

Na niedzielę obmyślać trzeba widowiska z charakterem ludowym, dla innej publiczności, radej zabawić się w dzień świąteczny. Reżyser tem związany, poświęca cztery dni, poniedziałek, wtorek, środę i piątek na uskutecznienie sześciu prób, na nową spektaklową sztukę zaś czwartek przeznacza na przypomnienie próbą generalną, wznowić się mającej czwartkowej sztuki.

To uwzględniając, każdy komu nie obcą jest technika teatralna, przyzna, iż żelaznej pracy reżysera i pilności artystów zawdzięczyć potrzeba, iż sztuki po sześciu próbach prezentują się wcale przyzwoicie.

Są to anormalne stosunki, nie znane gdzieindziej, właściwe małomiasteczkowym scenom. Sławnej wodewilistce polskiej sceny, gdy grywała w Niemczech, najwięcej dokuczały wielotygodniowe próby ze sztuk umianych na pamięć i odgrywanych po wielekroć. To ją zraziło od sceny niemieckiej. Na scenie naszej, każde widowisko wobec publiczności, jest właściwie dla aktorów dopiero próbą generalną, i żaden aktor na zbytek prób z jednej sztuki narzekać nie może. Odpowiedzialność reżysera w tych warunkach, za powodzenie lub upadek sztuki, jest cięższą, niżeli w innych bogaciej uposażonych teatrach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ziemie polskie.

Z Bukowiny

Polacy na Bukowinie bywają traktowani po macoszemu. Za gabinetu hr. Taaffego nie doznali oni żadnych ulg, lecz przeciwnie niejedna spotkała ich krzywda, mianowicie w dziedzinie szkolnictwa. Na mocy statutu organizacyjnego język polski jest wprawdzie w niektórych szkołach na prowincji oraz we wszystkich zakładach naukowych stolicy—przedmiotem naukowym, ale praktyka nie odpowiada przepisom z powodu, że wskutek zniesienia przed laty dziesięciu nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich, zabrakło potrzebnych profesorów. Z tego powodu przedstawiono przed rokiem szkolnej miejskiej Radzie następujące wnioski:

„1. Wys. c. k. Rada szkolna krajowa raczy spowodować, aby zamianowano egzaminatora z języka polskiego przy tutejszej c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

„2. Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa raczy uznać wykład języka polskiego, jako nadobowiązkowego przy tutejszem c. k. seminarjum nauczycielskiem — przez wzgląd na należyte wykształcenie kandydatów — jako pożądany“.

Warunki zostały przyjęte i przeszły do krajowej Rady szkolnej a następnie do ministerjum oświaty. To ostatnie, zezwoliło na przywrócenie nauki polskiego języka, jako przedmiotu nadobowiązkowego, udzielać się mającego cztery razy tygodniowo w dwóch oddziałach, a pod warunkiem, jeżeli na tę naukę zapisze się najmniej 40 uczniów.

Reskrypt jednak odnosi się tylko do seminarjum męzkiego; w seminarjum żeńskiem, pozostającem pod jedną i tą samą dyrekcją, język polski wykładanym nie będzie. Nie zamianowano także egzaminatora dla polskiego języka.

Z Górnego Śląska.

Dwóch rektorów, jeden z Raciborza, drugi z Brzegu, napisało, jak pisze *Katolik*, książeczkę p. t. *Deutsche Sprache*, o której niemieckie gazety piszą, że się wybornie do germanizacji dzieci polskich przyczyni. Myśmy zawsze byli przekonani, że książki szkolne piszą się dla dobra nauki. Nauka zaś a germanizowanie to zupełnie różne rzeczy. Zobaczymy, jakie skutki będą z tej książeczki. *Oberschl. Anz.* pisze, że książeczka ta może być wiele obiecującym środkiem pomocniczym. Tyle już różnych środków wymyślono, a wszystkie nie wiele pomogły. Może *Oberschlesischer Anz.* wymyśli jaki „uniwersalny środek germanizujący“, jakie pigułki. Warto, aby spróbował może mu wtedy spadnie ciężar z serca, jaki mu obecnie ciąży, t. j. żałość i markotność, że lud górnoślązki nie chce się zniemczyć. Ale nam się zdaje, że prędzej *Oberschl. Anz.* nie stanie, jak ludu polskiego na Górnym Ślązku!

Wiadomości polityczne.

Głos z Chorwacji.

Zasłużony patrjota chorwacki, twórca akademji południowo-słowiańskiej ks. biskup Strossmayer, zawsze uchodził za szczerego przyjaciela Polaków i cieszył się wśród nas niekłamaną sympatją. Ta potęgowała się od czasu pamiętnej pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, którą prowadził właśnie biskup djakowarski. Późniejsze zdarzenia, które różnie różni tłumaczą, były powodem, że zasłużony mąż stracił wśród nas bardzo dużo na popularności. Że ma on i dziś w Polsce wielbicieli, dowodzą życzenia, które mu ztąd przesłano z okazji półwiekowego jego jubileuszu kapłańskiego. Na odebrany adres ze Lwowa, odpowiedział ks. biskup Strossmayer następującem pismem:

„Wielce szanowni, wielce łaskawi panowie! Najserdeczniejsze dzięki Wam moje za pamięć o czterdziestoletniem piastowaniu przezemnie godności biskupiej. Byłem zawsze i jestem gorącym miłośnikiem i wielbicielem braci Polaków, których uważam za najdzielniejszych, najzasłużeńszych i najświetniejszych przedstawicieli licznej rodziny słowiańskiej. Dlatego też pozdrowienie z Polski sprawiło mi szczerą i wyjątkową radość. Rycerski, sławny naród polski ma wiele niezisczonych marzeń i dążeń, ale Bóg miłosierny wejrzy nań łaskawie i spełni owe święte, prawowite dążenia. Z mej strony zasyłam z głębi serca życzenia, uświęcone pasterskiem błogosławieństwem, aby się tak stało, jak najrychlej. Nastąpić to może wcześniej lub później, ale nastąpi niechybnie, bo naród, który tak jak polski, trzyma się silnie krzyża, jako świętego symbolu męczeństwa i ofiary, nie wyrzeka się jasnej przyszłości i zwycięztw.

„Wielka idea słowiańskiej solidarności i bratniej wzajemności przyśpieszy upragnioną chwilę, wszczepiając w dusze ludzkie cześć dla ideałów prawdziwego chrześcijaństwa i prawa Bożego, szacunek dla wielkiej zasady, abyś nie czynił nigdy drugim tego, czego nie chcesz, aby tobie samemu czyniono, lecz przeciwnie *„ważda i ważda czinili budemo ono, szto bi rad, da nam drugi uczini“*.

„Postępujmy tą drogą bratniej miłości i wołajmy: „hosanna!“ wierzmy głęboko, że Bóg nas nie opuści. Z gorącem uczuciem miłości i z głębokim szacunkiem pozostaję na zawsze Waszym i Waszego wielkiego narodu przyjacielem i wielbicielem.

„Djakovar, 16 września 1890 r.

Józef Strossmayer, biskup.“

Wybitne osobistości rzadko w tym tonie przemawiają do Polaków.

Czerwona międzynarodówka.

Socjalni demokraci francuzcy niedawno wysłali do politycznych swych przyjaciół w Niemczech adres, z powodu zniesienia ustawy wyjątkowej przeciw „szkodliwym dla społeczeństwa dążnościom socjalnej demokracji“. Odpowiedź na adres brzmi: „Poczuwamy się do obowiązku solidarnego postępowania z wami w walce o uwolnienie pracy i przypominamy sobie z wielkiem zadowoleniem pamiętny dzień przeszłego roku, kiedy to w Paryżu reprezentanci proletarjatu całego świata ustanowili prawidła międzynarodowej walki, przeciw zgubnym skutkom obecnego ustroju społecznego i kapitalistycznej produkcji. Tak, jak wyspodziewamy się, że rychło nastanie powszechny pokój, który będzie spełnieniem cywilizacyjnego zadania proletarjatu i razem z wami dumni jesteśmy, że właśnie nasi bracia niosą wspaniały sztandar zbratania się narodów na czele żądnej pokoju ludzkości. Niech żyje francuzka socjalna demokracja! Niech żyje socjalizm międzynarodowy!“ Przytoczone pismo podpisali członkowie zarządu socjalno-demokratycznego klubu parlamentarnego t. j. pp. Bebel, Grillenberger, Liebknecht, Meister i Singer.

Z różnych stron.

— Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, iż rząd rosyjski zamierza znowu powiększyć czynny stan zupełnie wojskowo zorganizowanej straży pogranicznej na granicy austrjackiej. Celem tego zarządzenia ma być wyłącznie zapobieżenie przemytnictwu, a ten sam środek ma być zastosowany także na granicy kaukazkiej.

— Wysłużony nadporucznik holenderski, p. Tindal, ogłosił w radykalnym *Dagblad voor Nederland*, artykuł, w którym dowodzi, że król niezdolny jest pełnić obowiązków panującego, ale ministrowie w porozumieniu z lekarzami, nie przyznają tego, aby rządzić samowładnie. Z tego powodu, domaga się p. Tindal *zaprowadzenia rejencji i wytoczenia ministrom procesu* z powodu, że nie czuwają, aby przepisy konstytucji nie były omijane.

— *Koelnische Ztg.* dowiaduje się, że z powodu listu hr. Paryża, w którym ten ostatni przyjmuje odpowiedzialności za agitacje bulanżystowskie, 60 do 80 członków prawicy chce zerwać z polityką hr. Paryża i utworzyć grupę republikańsko-konserwatywną.

— *Koelnische Ztg.* zaręcza, że w Portugalji znajduje coraz więcej zwolenników myśl ścisłego połączenia się z Hiszpanją, celem energicznego opierania się pretensjom Anglji. Ponieważ połączenie takie, jak większość polityków sądzi, tylko pod chorągwią rzeczypospolitej iberyjskiej jest możliwe, idea republikańska rozpowszechnia się bardzo szybko.

— W Szwecji odbywają się wybory do parlamentu. Walczą z sobą dwie partje: jedna z nich ma w programie wolny handel, — druga zaprowadzenie ceł ochronnych. Sztokholm wybiera 24-ech posłów: wszystkie te mandaty pozyskali liberalni wolnohandlowcy. Pan Liss Olaf Larsson, przywódca stronnictwa przeciwnego, były wiceprezydent Izby, nie otrzymał odpowiedniej ilości głosów. Zmieniony ten stan rzeczy wywoła prawdopodobnie przesilenie ministerjalne.

— Według doniesień z Cetynji książę czarnogórski Mikołaj rozporządził, żeby z dniem 1 stycznia 1891 we wszystkich szkołach i zakładach naukowych zaprowadzono *naukę języka rosyjskiego*, jako obowiązkową.

— *Reorganizacja armji hiszpańskiej*, do której zamierza przystąpić dzisiejszy minister wojny jenerał Azcarraga, zasadzać się ma na pomnożeniu jej stanu liczebnego na stopie pokoju do 100.000 ludzi, a na stopie wojennej do 300.000 ludzi. Rząd sądzi, że taką siłą zdoła zadosyć uczynić wszystkim potrzebom państwa. Na wybrzeżach afrykańskich ma odtąd stale pozostawać silny oddział wojsk polowych, gotowych zawsze do czynnej akcji.

— Z Calais donoszą, że wybuchło tam wielkie bezrobocie. Zamknięto 70 fabryk tiulu. Liczba świątkujących robotników przechodzi 4000. Delegaci związku *Trade Unions* w Nottingham przysłali im jako zapomogę 3000 funtów szterlingów.

— W Waszyngtonie ukończyły się dnia 27 b. m. obrady Izby reprezentantów nad bilem o taryfie celnej. 151 głosami przeciw 79 przyjęto projekt specjalnej konferencji. Ameryka więc dla Europy zamknięta.

— Posłem rumuńskim w Paryżu ma zostać deputowany Jan Lahovary.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *„Warszawa“ na scenie włoskiej.* Korespondent rzymski „Gaz. Warsz.“ donosi: Niezmierną liczbę widzów, pomimo częściowych dotychczas pustek wiecznego miasta, ściąga od kilku wieczorów do teatru „Valle“ nowy dramat w jednym akcie p. Walentego Carrery p. t. „Warszawa“. Są to fantastyczne i zmyślone dzieje poety Zygmunta Krasińskiego. Utwór p. Carrery jest pełen niedokładności, nieprawdopodobieństw i fałszów, ale panuje w nim nadzwyczajne ożywienie, ruch, dramatyczność i przeciwnie wszystkim teatralnym utworom francuskim, w których występują Polacy, odzywa się gorące współczucie dla nich. „Warszawa“ dla srogiej nieświadomości przedmiotu rozśmieszyłaby nieraz niejedno dziecko polskie, ale Włochom podoba się niewymownie. Kobiety płaczą, a mężczyźni sypią zapamiętale oklaski, kiedy pogrzeb piewcy „Przedświtu“ przeciąga za kulisami i słychać żałobne śpiewy, gdy piękna bohaterka wśród puharów szampana pociesza się z innym, któremu jednak, tknięta żalem na pieśń Krasińskiego, nuconą przez tłumy, wbija na wety sztylet w gardło. Głośna Pia Marchi, jedna z najpierwszych aktorek półwyspu, gra z niezrównanem mistrzostwem rolę tej bohaterki.

* Londyńska *National Gallery* weszła niedawno w posiadanie czterech arcydzieł, pochodzących z zamku Longfort. Są to płótna następujące: „Ambasadorowie“ Holbeina; dwa portrety męskie w postawie stojącej, wielkości naturalnej, obraz z datą 1553 r.; portret „Admirała Adrjana Palido Fareja“ pędzla Velasquesa i portret mężczyzny w czarnym stroju, opartego o kolumnę, przez Maroniego. Te trzy piękne płótna zostały nabyte za sumę 55.000 funtów szt., z których 25.000 funtów wypłacił skarb państwa.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Barop w Westfalji d. 27 września. — Wczoraj w kopalni Fryderyka o godz. 8 rano maszyna urwała głowę robotnikowi Polakowi. Pochodził z Górnego Sląska; pozostawił żonę i czworo dzieci.

KURJER LWOWSKI.

* Księżna Madrytu Małgorzata, małżonka ks. Karola Marji, a matka żony arcyks. Leopolda Salwatora, przybyła tu w odwiedziny do swej córki.

* Książę Adam Sapieha, jak donoszą tutejsze pisma, złożył mandat poselski do Sejmu z mniejszych posiadłości pow. przemyskiego, dla względów zdrowia. Z powodu złożenia mandatu pisze *Dzien. Pol.* „Dodać należy, że ks. Adam Sapieha złożył mandat swój już w dniu 31 lipca, a mianowicie w liście do b. marszałka hr. Jana Tarnowskiego. Wszelkie usiłowania, ażeby ks. Sapiehę skłonić do cofnięcia rezygnacji, okazały się daremnemi; ks. Sapieha wymawiał się bowiem względami na stan zdrowia. Wobec bezowocności usiłowań, nie pozostawało nic innego, jak zastosować się do życzenia księcia. Data listu, w którym książe wniósł swoją rezygnację, wskazuje, że nie ma on nic wspólnego ze zmianami, jakie zaszły co do osoby marszałka“.

* *Diło* zapewnia, z powodu pogłosek, rozpuszczonych przez *Neue Freie Presse*, że między członkami Wydziału krajowego nie tylko nie było uchwały, ale nawet mowy o rezygnowaniu.

* Dnia 4-go października odbędzie się tu w kościele OO. Bernardynów ślub panny Zofji Starkel, córki p. Juljusza, z p. Wiktorem Budzyńskim, adjunktem budownictwa przy tutejszem Starostwie.

* We Lwowie powstała myśl uczczenia pamięci ś. p. Grabowskich, artystów-malarzy, przez umieszczenie w ścianach któregokolwiek z kościołów skromnej tablicy pamiątkowej.

* Otwarcie roku akademickiego na tutejszym uniwersytecie odbędzie się dnia 9 b. m.

* Nasi czytelnicy przypominają sobie zapewne, że wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwalił na posiedzeniu z dnia 28 czerwca utworzyć „Wieczystą fundację zapomogową imienia Adama Mickiewicza dla sierót po nauczycielach szkół średnich“. Na ten cel przeznaczył wydział 100 złr. Obecnie apeluje wydział do członków Towarzystwa, aby celem prędszego wejścia w życie fundacji zbierali składki między sobą i w ogóle między nauczycielami szkół średnich i wyższych. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: prof. Józef Czernecki w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

* Srebrny krzyż zasługi otrzymał wachmistrz żandarmerji Jan Rogowski za uratowanie, z narażeniem życia, człowieka od śmierci w płomieniach.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stanisławowie egzamin oficerski rozpoczął się dnia 19 września pod przewodnictwem jenerała majora komendanta brygady nr. 59 Seracsina i potrwa do 1 października. Sanitarny egzamin medyków, przez pierwsze pół roku odbywających służbę przy 58 pułku, odbył się we czwartek dnia 21 września pod przewodnictwem pułkownika Odolskiego.

* W Rohatynie wybuchł pożar; szerzenie się ognia powstrzymali stojący tam ułani, straż ogniowa nie pojawiła się wcale na miejscu wypadku.

* W Uwsiu, w powiecie podhajeckim, prawdopodobnie wskutek podłożenia ognia pod stertę żyta, wybuchł pożar w dniu 27 września. Sterta, wartości 1000 złr., spłonęła doszczętnie. Inne, obok stojące, wraz z 8 konną młockarnią parową, uratowali wieśniacy i oficjaliści.

* P. Andrzej Lelewicz, artysta dramatyczny, urządza we środę, dnia 1 października, w Tarnopolu trzeci wokalno-humorystyczny wieczorek w sali teatralnej, dochód przeznaczając na rzecz budowy sali „Sokoła“ tarnopolskiego.

* Slub p. Wł. Marka, komisarza powiatowego z Przemyśla, z panną Willą Mückówną, odbędzie się dnia 4 października w Stanisławowie.

* Wiceburmistrzem miasta Przemyśla został na nowo obrany p. Franciszek Gamski. Płatnym asesorem wybrano dra Smutnego.

* Tarnowska *Pogoń* donosi: W nocy z soboty na niedzielę (t. j. z dnia 20 na 21 z. m.) przesuwano wagony pociągu towarowego nr. 58 na dworcu kolejowym tarnowskim. Nagle zawadza „schieber“ o jakąś przeszkodę, a wyrzucony z zajmowanego miejsca na stopniu, dostawszy się pod koła wagonów, w jednej chwili zostaje zmiażdżony. Nieszczęście to spowodowane było brakiem należytego dozoru toru kolejowego przez odnośne władze, a bezpośrednio lekkomyślnością przedsiębiorcy Sokala, który na tymże torze nowy buduje wodociąg. Nie tylko bowiem, że wykopany w tym celu rów, li tylko deskami przykryto, nie zaznaczając światłem niebezpiecznego do przebycia miejsca, ale nadto, pozostawiono jeszcze wytyczne pale, które wystercając nad poziom, spowodowały niezawodnie upadek i śmierć Michała Rozpędy.

* Z Brzeska piszą nam: „W niedzielę dnia 5 października b. r. odbędzie się tu na cel założenia ochronki przedstawienie amatorskie teatralne, w sali kasyna przy muzyce salinarnej. Odegraną będzie prześliczna: „Dzika różyczka“ Blizińskiego i powtórzoną komedyjka hr. Koziebrodzkiego: „Stryj przyjechał“ (na ogólne żądanie), zakończą zaś żywe obrazy układu znanego artysty-rzeźbiarza, Tadeusza Błotnickiego.“

* Do Rady powiatowej w Tłumaczu wybrani zostali z kurji większych własności: Oktaw Doschot, właściciel dóbr Pałahicz Juljan Puzyna, właściciel dóbr Czarnołoziec, Konstanty Ładomirski, właściciel dóbr Markowiec, Emil Jahn, właściciel dóbr Tłumacza, Antoni Abgarowicz, właściciel dóbr Bratyszowa, Stanisław Bykowski, właściciel dóbr Koliniec, dr. Karol Schweizer, adwokat w Tłumaczu, i August Gumiński, dyrektor dóbr Tłumacza.

* Z Tarnopola donoszą pod d. 30 września, iż w poniedziałek wieczorem przybył tam JE. namiestnik hr. Badeni. Po powitaniu przez przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, namiestnik pojechał do hotelu Puntscherta, gdzie do późnego wieczoru konferował ze starostą i marszałkiem powiatowym, o stosunkach miejskich i powiatowych. Rano zwiedził p. Namiestnik gimnazjum i szkołę realną, gdzie oglądał prace rysunkowe uczniów; ztamtąd udał się do Rady powiatowej, gdzie prezes wydziału po powitaniu, przedstawił mu personel urzędniczy. O godzinie 11 rozpoczęły się w starostwie przedstawienia władz i korporacyj, w czem brało udział duchowieństwo obu obrządków, Rada powiatowa, komendanci wojskowi, Rada gminna, sąd obwodowy, prokurator państwa, komendant oddziału żandarmerji, adwokaci, przełożeni zboru izraelickiego, powiatowa dyrekcja skarbu i t. d.

Około 1 godz. podejmował Namiestnika u siebie starosta, zkąd po krótkiem śniadaniu, udał się JE. na wizyty do wybitniejszych osobistości miejskich.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II. klasy: dr. Ferdynanda Obtułowicza z Buczacza i dra Maksymiljana Rosnera z Kołomyi, lekarzami powiatowymi I. klasy; asystentów sanitarnych dra Kazimierza Przetockiego, w Horodence, dra Franciszka Wyszatyckiego, w Ropczycach, dra Stanisława Balickiego, w Starem-mieście, dra Franciszka Sobolewskiego, w Zaleszczykach, dra Henryka Błumenfelda, w Nowym-targu, lekarzami powiatowymi II. klasy, pozostawiając wszystkich w dotychczasowej siedzibie; dalej przeniósł lekarza powiatowego dra Karola Kronenberga, z Limanowej do Grybowa, przeznaczając go do służby przy tamtejszem starostwie; asystenta sanitarnego, dra Leona Rosenbuscha, przeznaczył do starostwa lwowskiego, dra Kazimierza Sciborowskiego, do starostwa limanowskiego; wreszcie zamianował dra Alojzego Loewy'ego, z Niska, dra Filipa Schmidta sekundarjusza szpitala św. Łazarza w Krakowie, i dra Władysława Węgrzynowskiego, lekarza miejskiego w Rohatynie asystentami sanitarnymi; przeznaczając dra Loewy'ego do służby przy starostwie w Nisku, drów Schmidta i Węgrzynowskiego do służby przy Namiestnictwie.“

KURJER WIELKOPOLSKI

* Poznańska Rada miejska uchwaliła jednomyślnie wysłać do kanclerza petycję o zniesienie zakazu dowożenia trzody z Austro-Węgier.

* Gniezno dnia 28 września. — We środę przybył tu prezes rejencyjny, p. Tiedemann, i objeżdża w towarzystwie tajnego radcy rejencyjnego Nollaus część powiatu, głównie dobra Łubowo i Sokolniki, zakupione przez komisję kolonizacyjną. Chodzi też tu o sprawy szkolne. Dla kolonistów w Łubowie utworzono bowiem szkołę ewangelicką, szkołę w Sokolnikach zamieniono również na ewangelicką, a dla katolickich dzieci Sokolnik i okolicy utworzono nową szkołę w Florentynowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Grono obywateli warszawskich wniosło podobno do magistratu projekt, aby dla uczczenia zasług prezydenta miasta nową ulicę, mającą połączyć Bielańską z Miodową — nazwano „ulicą Starynkiewicza“.

* Na mocy aktu notarjalnego, wcześniej zawartego, wydawcą i właścicielem czasopism: *Tygodnik mód* i *Przyjaciel dzieci* został p. Skiwski, a kierunek literacki po ś. p. Janie Kantym Gregorowiczu, objęła pani Bronisława Kowalska.

* Warszawski ogród zoologiczny sześcioletni swój żywot w tych dniach zakończy, nader smutną pamięć pozostawiając po sobie tym, którzy go do życia powołali. Twórcy ci albowiem za swe sturublowe udziały nie dostaną po zamknięciu ogrodu ani grosza, o czem dowiedzieli się z bilansu przedstawionego w zeszłą sobotę. Wskutek różnych charakterystycznych operacyj finansowych, po obliczeniu przekonano się, iż nie tylko cały zakładowy kapitał 60.000 rubli poszedł na cztery wiatry, ale nadto wierzyciele pokryci będą dopiero po sprzedaży zwierząt w drodze licytacji. Spólnik firmowy p. J. M. Kamiński, kierujący ogrodem, oświadczył na posiedzeniu sobotniem, iż nad byłymi właścicielami udziałów sturublowych płakać nie będzie, ponieważ musi

---

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

22) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Droga do tej miejscowości wiodła przez dolinę. Gdy minął terytorjum Ustronia i wjechał na kawałek ziemi neutralnej, będący własnością gminy miasta powiatowego, kazał konie wstrzymać i w powozie stanąwszy, zaczął się rozglądać. Na prawo leżało Ustronie, na lewo Uszyńce. W pierwszem widać było cerkiew i dwór, w drugich cerkwi nie było, gdyż parafja Uszyniec znajdowała się w mieście, a zamiast dworu, stał niewielki domeczek wśród sadu, pełnego drzew owocowych. W Ustroniu rósł duży i piękny las, w Uszyńcach były tylko pola i łąki, o lesie zaś nikt tam nie słyszał. Wogóle obie te wsie robiły takie wrażenie, jakby pierwsza była właściwą osadą, w której znajdowała się rezydencja dziedzica, druga tylko przysiółkiem i folwarkiem.

Wilder głową pokręcił i zawoławszy: „jedź!“ ruszył ku domowi.

Tegoż dnia pod wieczór, jego konie i faeton widziano w mieście w pierwszym zajeździe. On sam, ledwie wysiadł na rynku, puścił się zaraz pieszo zaułkami na przedmieście, i zaszedł aż do domku Berka Jonasa, który sam chętnie się chwalił, że był faktorem „od wszystkiego“. W mieście znano go powszechnie i on znał wszystkich. Trudno było znaleźć drugiego człowieka równie obrotnego, a przytem dyskretnego. Dzięki tym przymiotom, zaskarbił sobie zaufanie ludzi, mających z nim stosunki, a jak wtajemniczeni utrzymywali, dobrze na tem wychodził. Niedawno był jeszcze biedny, teraz miał już własny domek z ogrodem i marzył o kamienicy w śródmieściu.

Gdy Wilder wszedł do izby, zastał już w niej arendarza z Ustronia, przechadzającego się poważnie w czapce na głowie. Wilder nie zdjął także kapelusza. Podali sobie ręce, jak dobrzy znajomi, chwilkę z sobą poszwargotali, potem Szmul wyszedł do izby przyległej i tam coś gospodyni domu powiedział, a gdy wrócił, Wilder leżał już wyciągnięty na kanapie, mając wciąż kapelusz na głowie. Szmul przysunął sobie krzesło do kanapy i usiadł obok niego.

Dziedzic Uszyniec zaczął arendarza wypytywać o stosunki w Ustroniu. Czy ziemia jest tam urodzajna i ile mniej więcej kóp pszenicy z morga wydaje; czy robotnik trudny i czy chłopi są bogaci, czy na lesie i pastwiskach dworskich ciążą jakie serwituty; wreszcie, jak się hrabia rządzi i czy dochody z tego majątku wystarczają mu na utrzymanie. Szmul odpowiedział, że ziemia jest bardzo urodzajna, w przecięciu bowiem wydaje z morga po dwanaście kóp pszenicy, z których każda sypie korzec; że mimo zamożności gminy, robotnik nie jest ani trudny, ani drogi: że pastwiska dworskie są już wolne od wszelkich serwitutów, jednakowoż do lasu chłopi mają jeszcze pretensję.

— Jaką? — zawołał Wilder, na kanapie siadając.

— Komisja rządowa, regulująca stosunek między nimi a dworem, wydzieliła im z lasu pięćdziesiąt morgów, lecz że w tem miejscu las jest najrzadszy i najgorszy, więc chłopi ciągle powtarzają, że są skrzywdzeni i roszczą sobie pretensje do drugich pięćdziesięciu morgów.

Wilder wydął usta pogardliwie i ręką machnął, jakby chciał powiedzieć: nic nie wskórają. Prędko jednak przybrał inną minę i rzekł poważnie:

— Jakby oni zechcieli, hrabia mógłby mieć jeszcze dużo zgryzoty... A ludzie we wsi spokojni?

— Jak którzy. Starsi gospodarze są spokojni, za to młodzi, zwłaszcza urlopnicy, umieją być zuchwali.

— Doprawdy? To hrabia mógłby na tem źle wyjść, jakby z nimi zadarł?

— Na co by miał z nimi zadzierać? Hrabia jest dla wszystkich bardzo dobry.

— Tak? A co on najlepiej lubi?

— Powiadają, że w swoim pokoju ma takie rzeczy, którym się napatrzeć nie może. Ja tam nigdy nie byłem, tom ich nie widział, ale ludzie mówią, że on w to włożył może sto tysięcy.

— I on nic więcej nie lubi?

— Czy w zimie co więcej lubi, tego ja nie wiem, ale w lecie nieraz widziałem, że lubi kwiaty. Od rana do ciemnej nocy wciąż chodzi po ogrodzie, to z żoną, to z dziećmi. kwiaty sam obwija, obrzyna, nawet sadzi.

— A na co on to lubi?

— Alboż ja wiem

— A czy można to jeść?

— Nie słyszałem, żeby to jedli. Widziałem tylko, że jeśli kiedy albo hrabina, albo dzieci, albo on sam urwał jaki kwiatek, to dawał go nie do gęby, lecz do nosa.

— Aj waj! — zawołał Wilder.

Gdyby go kto zapytał, co ten okrzyk miał znaczyć, zachwyt, czy też zdziwienie, samby tego nie umiał określić. Czas jakiś spoglądał obojętnie na powałę, potem rzekł jakby od niechcenia:

— Jegoby pewnie bardzo zgryzło, jakby mu kto te kwiaty połamał.

— Pewnie.

— Widać, że w waszej wsi ludzie są bardzo dobrzy, skoro o las mają pretensję do dworu, a kwiatów nigdy nie łamią.

— Chłop nie zrobi takiej rzeczy — Szmul odparł. — Chłop prędzej zabije, niż kwiaty połamie.

— Czemużby nie mógł tego zrobić, jakby tylko zechciał — Wilder zawołał. Głos jego brzmiał teraz szczególnie, a i spojrzenie, które rzucił na arendarza, było niezwykłe. Szmul wlepił weń bystre oko, jakby w jego głąb chciał zajrzeć.

— Choćby mu połamał, pewnieby się o tem nikt nie dowiedział — Wilder ciągnął powoli. — Koło Lwowa zrobili to niedawno jednemu dziedzicowi i przepadło na dziś dzień.

— Nie tak to jednak łatwo zrobić, jak się komu zdaje — Szmul odrzekł głos zniżając. W dzień niktby tam nie poszedł, bo koło dworu jest zawsze pełno ludzi, a w nocy psy nie puszczą.

— Co, psy?

— Tak, psy. Hrabia ma cztery psy ogromne jak cielęta, a złe jak djabły. Gdy je w nocy z łańcuchów pospuszczają, niktby tam nie przystąpił. Straszne psy! jakby kogo chwyciły, pewnieby nie puściły.

— Aj waj! — znów Wilder zawołał. A po chwili dodał. — I na psy są sposoby, jeżeli się kto weźmie do nich... Niedawno słyszałem, że na Podolu, u pewnego obywatela, było aż sześć takich psów, a jednak złodzieje dali im radę. A wiesz jak?

— No jak? — Szmul ciekawie zapytał, bliżej się przysuwając.

— Oto porobili duże gałki z mięsa, a do środka włożyli po kilkanaście główek z zapałek fosforowych, i te gałki rzucili w nocy przez bramę. Psy zjadły i do drugiej nocy już ich nie było. Wtedy przyszli złodzieje jak do swego domu i wszystko zabrali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

płakać sam nad sobą, a zresztą przez lat sześć bywali bezpłatnie w ogrodzie wraz z piętnaściorgiem swoich potomków i odpowiednią sumą znajomych...

* Do pięciu obecnie bawiących w Warszawie kobiet z dyplomami lekarskiemi, przybywa w tych czasach jeszcze jedna, pani Stanisława Popławska, słuchaczka uniwersytetu w Bernie.

* W teatrze „Rozmaitości" wkrótce wznowioną zostanie znakomita komedja Blizińskiego „Pan Damazy" z p. Ostrowskim w roli tytułowej. Dawniej grał Damazego Żółkowski, od którego śmierci komedja nie była wystawioną jeszcze w Warszawie.

* Jeden z zamieszkałych w Warszawie przemysłowców czeskich opracował i przygotował do druku obszerny słownik polsko-czeski. Autor obecnie poszukuje nakładcy.

* W dniu wczorajszym Towarzystwo kredytowe m. Warszawy ukończyło dwudziesty rok finansowy swego istnienia. Ustawa Towarzystwa zatwierdzoną została 12 stycznia 1870 roku, a pierwsze ogólne zebranie, zwołane przez komitet założycieli odbyło się dnia 21 marca 1870 roku w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Na posiedzeniu tem prezydował ks. Jan Tadeusz Lubomirski, dzisiejszy prezes komitetu nadzorczego, z innych członków założycieli uczestniczyli: Jan Bloch, Edward Grabowski, Leopold Kronenberg, Juljan Wertheim, Józef hr. Zamoyski i Dominik Zieliński.

Z liczby siedmiu wymienionych tu założycieli: trzech pierwszych nieprzerwanie sprawuje obowiązki władz Towarzystwa, a trzech innych, mianowicie: Józef hr. Zamoyski, Leopold Kronenberg i Dominik Zieliński już nie żyją. Szczegółów liczebnych odnoszących się do działań 20 lecia, tak ważnej w swych skutkach instytucji, jaką jest Towarzystwo, nie omieszkamy podać po wyjściu sprawozdania dyrekcji za rok ubiegły.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Liczne grono Wiedeńczyków udało się na wycieczkę do Bośnji.

* Policja zabroniła odbyć zebranie oficjalistom tramwajowym, które zwołał p. A. Viro.

* Nad całym Wiedniem powiewa mnóstwo różnobarwnych sztandarów, miasto przystrojone z niebywałym, zdumiewającym przepychem, ludność rozgorączkowana snuje się po ulicach tłumnie. Stolica Austrji świetnie przyjmie monarchę Niemiec. Od posągu Tegethoffa cała Praterstrasse i dalsze jej połączenie aż do Ringstrasse, t. j. ulice, któremi cesarz Wilhelm przejeżdżać będzie, zdobią po obu stronach ustawione, czerwono lakierowane maszty, w liczbie 80, na 16 metrów wysokie, ubrane malowniczo w girlandy i flagi. Przy wjeździe na Ringi wznosi się olbrzymia brama trjumfalna, złożona z dwóch wspaniałych obelisków, zakończonych złotemi kulami a związanych łukiem, ponad którym górują orły obu mocarstw sprzymierzonych. Wzdłuż Ringów 14 podobnych łuków przerzucono przez bulwary. Druga brama trjumfalna wznosi się przy wjeździe do miasta na Mariahilferstrasse. Domy udekorowane przepysznie; z dachów powiewają flagi państwowe, miejskie, krajowe i pruskie; innych sztandarów wywieszać nie wolno. Ulice, któremi cesarz Wilhelm ma przejeżdżać, dla ogólnego ruchu zamknięte będą; publiczność zapełni trotoary i licznie rozstawione trybuny. Dziennikarzom wydano *passe partout*.

Nigdy może jeszcze jesienny sezon wiedeński nie był rozpoczęty dniem tak uroczystym i tak szerokiego rozgłosu. *T.*

KURJER BERLIŃSKI.

* *Kreuzzeitung* zamieszcza artykuł przeciw niemoralnemu życiu arystokratycznej młodzieży w Berlinie, która gorszy i rozgorycza masy. Szlachta pruska niczego się nie nauczyła od czasów wielkiej rewolucji.

* Paderewski da w ciągu bieżącego sezonu kilka koncertów w stolicy Rzeszy niemieckiej.

* Z Norymbergi donoszą do *Berliner Tagebl.*, że na rzecz zakupienia sławnych zbiorów broni księcia Józefa Sułkowskiego, otrzymało tamtejsze *Germanische National-Museum* od króla saskiego 1000 marek, od księcia Aleksandra pruskiego i ks. Jerzego saskiego po 300 marek, od księcia Günthera szlezwigsko holsztyńskiego 100 marek i od pana Schoellera z Wiednia 500 marek.

KURJER PARYSKI.

* Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, od początku swojego urzędowania usilnie troszczył się o pogodzenie arystokracji, przeważnie rojalistycznej, z pałacem elizejskim. W obcowaniu z narodem przyjął chłodniejsze formy i ostrzejszą etykietę, aniżeli jego poprzednik, rozwijał prawdziwy przepych na recepcjach u siebie i doprowadził do tego, że w dzielnicy St. Germain nazywano go „przyzwoitym człowiekiem". Teraz jednak wszystko to zepsuł. W teatrze francuzkim istnieje jeszcze loża dworska, największa i najlepiej położona. Od roku 1872 loża ta wynajęta jest na każdy wtorek księżnej Sagaun; we wtorek bowiem dzielnica St. Germain zjeżdża się do teatru francuzkiego. Carnot tymczasem zapragnął także pokazywać się we wtorki najwykwintniejszemu towarzystwu w teatrze i oczywiście zażądał, jako naczelnik państwa loży dworskiej. Wskutek tego dyrektor teatru francuzkiego, Claretie, musiał wymówić księżnej abonament wtorkowy, który od lat osmnastu dzierżyła. Oburzenie w dzielnicy monarchistów jest bezgraniczne; księżniczki i markizy spiskują! Krąży już pogłoska, że postanowiły dzień modny przenieść np. na sobotę; niech p. Carnot we wtorki ze swojej loży cesarskiej napawa się sztuką dramatyczną razem z kramarzami, turystami i burżoazją.

Rozmaitości.

Bohaterka. Na przednim widoku rewolucji ostatniej w Buenos Ayres szła kobieta panna Eufrazja Cabral, która nietylko odznaczała się nieustraszoną odwagą w czasie dni rewolucyjnych, ale także przodowała przy wielkiej demonstracji dnia 13 sierpnia po ostatecznym upadku Celmana. Grono robotników wybrało 18-letnią dziewicę na przewodniczącą swego pochodu, posadzono ją na wozie trjumfalnym, ozdobionym kwiatami i sztandarami. Dziewczyna smukłej postaci z pięknem obliczem i bujnym, ciemnym włosem, stała ubrana w białą suknię, przepasaną czerwoną szarfą, jak bogini zwycięztwa, nieruchoma w powozie, z którego tylko palmową gałęzią witała publiczność. Gdy pochód stanął na placu Majowym, kazała Eufrazja Cabral stanąć powozowi i wygłosiła mowę do tłumu 10 tysiącznego. Zanim pochód dalej zdążył ruszyć, tłum w uniesieniu wyprzągł konie z wozu, a tuzin młodzieńców powiózł go aż do gmachu unii mieszczańskiej, gdzie bohaterka musiała jeszcze raz przemówić. Potem wystąpił dr. Alem, prezydent unii i prosił Eufrazję, aby z nim poszła do sali, gdzie ją przedstawił zgromadzonym członkom stronnictwa mieszczańskiego. Eufrazja przyjęła zaproszenie, a Alem poprowadził ją wśród nieskończonych okrzyków pod ramieniem po stopniach gmachu klubowego. Tam ją uczczono najpiękniejszemi honorami, poczem po raz trzeci przemówiła a w końcu pierwszorzędne damy unji odprowadziły ją do domu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 2 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Aniołów Stróżów. Oprócz ogólnego udziału, jaki biorą Aniołowie w sprawie naszego zbawienia, jeszcze każdy człowiek ma przydanego sobie do obrony i pomocy własnego Anioła Stróża. Przeto święto dzisiejsze ustanowione jest na szczególniejsze uczczenie śś. Aniołów Stróżów.

Kalendarz. Dziś: śś. Aniołów Stróżów; jutro: śś. Kandyda i Ludomira.

Kalendarz historyczny. 2 października 1413 roku: Sejm w Horodle zatwierdza zjednoczenie Litwy z Koroną. — 1515 roku: Śmierć Barbary Zapolskiej, żony Zygmunta I.

Na gmachu magistratu krakowskiego powiewa czarna chorągiew z powodu śmierci dra Maksymiljana Machalskiego, który, jak wiadomo, był także członkiem krakowskiej Rady miejskiej.

Z powodu pogrzebu ś. p. dra Machalskiego, który odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu z krypty pod kościołem XX. Pijarów posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na godzinę 5, prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku.

Połączenie kursów miejskich dla artystycznego przemysłu w Krakowie z wyższą szkołą przemysłową, postanowione w zasadzie przez ministra oświaty, zostało odłożone do drugiego półrocza roku szkolnego 1890/91, wskutek różnych zachodzących przeszkód.

Kurs rysunkowy 5 ciomiesięczny zezwoliło urządzić ministerstwo oświaty w państwowej szkole przemysłowej krakowskiej dla nauczycieli ludowych, celem ułatwienia im nabycia kwalifikacji na nauczycieli uzupełniających w szkołach przemysłowych. Ponieważ ministerstwo przyjęło na siebie tylko pokrycie kosztów, połączonych z wprowadzeniem w czyn tego kursu, utrzymanie zaś powołanych do Krakowa nauczycieli i koszta podróży muszą być pokryte z funduszów miejscowych, Wydział krajowy zatem udzielił pewną subwencję, resztę zaś pokryć muszą gminy, z których powołano nauczycieli.

„Czas" zapewnia, że projekt pp. Błotnickiego i Chrośnikiewicza na budowę pomnika dla ś. p. marszałka Zyblikiewicza na cmentarzu krakowskim, został przez znawców polecony do wykonania.

Rezygnacja. Krążą pogłoski, że prezydent miasta dr. Szlachtowski zrezygnował z prezesury w Towarzystwie muzycznem.

Rezultat egzaminów jednorocznych ochotników w Krakowie, ogłoszony został w dniu wczorajszym. Ochotnicy przydzieleni byli do dwóch oddziałów po 30 w każdym. W pierwszym nie zdało egzaminu tylko czterech, w drugim zaś przepadło dziesięciu. Stosunkowo do wyniku egzaminów w Wiedniu, Lwowie i Przemyślu, u nas uwieńczył je dość pomyślny rezultat.

W salonach Towarzystwa sztuk pięknych zebrało się całe „towarzystwo" krakowskie wczoraj wieczorem. Przy dźwiękach orkiestry 13 pułku licznie zgromadzona publiczność używała miłej rozrywki, jakiej się doznaje w warunkach odpowiednich. Potoki elektrycznego światła oblewają obrazy i rzeźby; dzieła plastyczne wyglądają wówczas inaczej jakoś, niż zwykle — tajemniczej i więcej czarodziejsko. Widzowie doznają odmiennych wrażeń, są wrażliwsi na piękno, lepiej odczuwają sztukę. Muzyka, służąca tym razem do uzupełnienia całości, podnosi jeszcze nastrój wyżej, rozmarza wyobraźnię i podatniejszą ją czyni do wchłaniania wszystkich szczegółów piękna. Na tle melodji kształty postaci marmurowych, czy też przyobleczonych w barwy, rysują się malowniczej. Oko widzi je lepiej przy współudziale ucha, które łowi rozpraszające się dokoła dźwięki. Bawiono się też wczoraj w salonach Towarzystwa bardzo dobrze przez kilka godzin. Pomysł wieczorowych tych zebrań jest bezwarunkowo w praktyce wykonalny: Kraków zyskał miejsce, gdzie z pożytkiem i z przyjemnością spędzić można kilka razy na tydzień długie wieczory jesienne i zimowe. Z ciekawością przyglądano się wczoraj obrazowi Łuskiny, zatytułowanemu „Fin de siecle". Bądź co bądź nie można odmówić pomysłowi oryginalności. Uchwycił autor myśl końca bieżącego stulecia t. j. walkę pracy z kapitałem, a chociaż ją przedstawił trochę konwencjonalnie, obraz interesuje. Zwracał także uwagę portret artysty malarza p. Damazego, który jest na płótnie b. podobny i dobrze malowany.

Dyrekcja Towarzystwa muzycznego krząta się obecnie około urządzenia pierwszego wieczoru w bieżącym sezonie. W przyszłym tygodniu na koncercie tym wystąpi świeżo zaangażowany profesor konserwatorjum tutejszego, p. Domaniewski, który odegra w kwartecie Schumanna partję fortepianową. Chór mięszany wykona z op. Cavalliera rusticana Massagniego, ustęp „Preghiera".

Z teatru. Dziś w wesołej komedji hr Fredry, „Oj młody, młody!" debiutować będzie w roli Julki panna Stefanja Kopystyńska. W sobotę premjera: „Klub kawalerów" M. Bałuckiego. Autor osobiście kieruje próbami; które trwają już od tygodnia. W wykonaniu „Klubu" biorą udział najlepsze siły naszego teatru.

Na wystawę sztuk pięknych, nadejść ma wkrótce z Pesztu obraz większych rozmiarów Hansa Makarta p. t.: „Bachus i Arjadne." Obraz Bouchard'a: „Niemi w Seraju," który nie znalazł dobrego przyjęcia w kołach artystycznych naszego miasta, odejdzie w tych dniach do Lwowa.

Z sali sądowej. (Koniec kadencji IV) W dniach 29 i 30 z. m. odbyły się ostatnie rozprawy sądowe bieżącej kadencji. Przedstawimy je w ogólnym zarysie. Dnia 29 z. m. rozegrała się sprawa Benjamina Buchbauma z Brzeska o kradzież 830 złr. u pracodawcy jego, Osiasa Tannenbauma. Przed oczami sędziów przesunęła się galerja małomiasteczkowych żydów, jako świadków powołanych. Osias Tannenbaum, typowy engrosista miasteczkowy, handlujący z „jajami" i „masłem", miał liczny personel biurowy i służbowy, bo buchaltera, korespondenta i kasjera i czterech pakierów. Nie byli oni, co prawda, szczodrze wynadgradzani, bo najwyższa zapłata wynosiła 5 złr. tygodniowo. Otóż jeden z tych pakierów, podejrzywany oddawna przez pracodawcę, jako dość sprytny, i mogący w danym razie stanąć do konkurencji z dotychczasowym swoim szefem, zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży 830 złr. Pomimo buchalterów i kasjerów trudno było właściwie sprawdzić, czy wogóle było tyle pieniędzy w kasie. Podczas rozprawy wyszły na jaw ciekawe manipulacje z masłem, jakich, podając różne adresa firmom zagranicznym *na prima, hoch prima* i *feinste Sorte*, dopuszczał się sam Tannenbaum. Ze szczegółów przesłuchania przeszło dwudziestu świadków, musimy zanotować znalezienie się kilku młodych 18—20 letnich żydków, którzy przed trybunałem oświadczali, że *ich kann nicht polnisch.* Wywołało to oburzenie wśród ławy przysięgłych, gdzie zasiadało czterech izraelitów. Pomiędzy świadkami widzieliśmy poważne twarze naszych żydów starej daty, mówiących tym akcentem właściwym, do któregośmy już przywykli, ale żaden by z nich zaiste nie powiedział, iż po polsku nie umie! Była to zaprawdę szczególna wyrozumiałość ze strony szanownego przewodniczącego, że pozwolił dwom młodzikom na te żargonowe popisy. Nie wchodząc w bliższe szczegóły sprawy, powiemy tylko, iż po całodziennej rozprawie, która trwała do godz. 9 wieczór, przysięgli nie zatwierdzili postawionego sobie pytania w kierunku kradzieży, wskutek czego trybunał od kary uwolnił Benjamina Buchbauma.

Niedawno zaszły wypadek na kolei, gdzie jeden z robotników uderzony drągiem używanym przy przesuwaniu wagonów, wkrótce potem żyć przestał, był przedmiotem wtorkowej rozprawy. Było to 11 września, a więc bardzo niedawno. Po kłótni przyszło do czynnych zniewag, po których Jan Szewczyk uderzył tak nieszczęśliwie w głowę Wojciecha Mysinę, iż tenże choć jeszcze poszedł sam do stacji, odwieziony jednak do szpitala, umarł na porażenie mózgu w kilka godzin później. Oskarżony z żalem i skruchą, choć starał się całemu zajściu nadać pozór wypadku, przyznał się do winy. Werdykt wypadł potępiająco, pomimo całych wysileń obrońcy dra Wędrychowskiego, a sąd uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, które sam prokurator Tarłowski, na korzyść oskarżonego przytoczył — wymierzył mu najniższą możliwie karę $1\frac{1}{2}$ rocznego więzienia.

Nocne hałasy. „Hałaśliwe nocne zabawy, lub roboty warsztatowe nocne, jakie się ze zgiełkiem w warsztacie p. X., majstra szewskiego przy ulicy Szewskiej, prawie przed każdem świętem odbywają, są powodem do zażaleń od okolicznych mieszkańców, którym spać nie dają. Zwracamy uwagę, że każdy ma prawo do spokojnego nocnego spoczynku, a nadto że w pobliżu jest kościół, w otoczeniu którego spokój panować powinien". Zażalenie niniejsze otrzymujemy od osoby bardzo poważnej i mamy nadzieję, że p. X. zechce sam uznać, iż pamiętać należy o sąsiadach i systematycznie nie zamącać im nocnego spoczynku. W przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni nazwisko jego wymienić, czegobyśmy uniknąć chcieli.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 1 października.

Hotel Saski: Ks. Witold Czartoryski z Pełkini, ks. kanonik A. Zacharski z Rudołowie, Albert Landau z Wiednia, Otto Schamann z Berna, Teresa Piasecka z Warszawy, Antoni Perłowski z Kamieńca podolskiego, Tadeusz Sawicki z Rawy, Stanisława Trzcińska ze Lwowa, Arnold Gross z Biały, Natan Chameides z Wiednia, Grzegorz Saweczyński ze Lwowa, Leopold Kapaün z Bolechowa.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 2 października: *Oj młody, młody,* komedja w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

Ostatnia poczta.

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Krakowa, że w miejsce dra Bobrzyńskiego, stawia stronnictwo konserwatywne kandydaturę Antoniego hr. Wodzickiego na posła do Rady państwa.

Cesarz Wilhelm przybył do Wiednia wczoraj rano o godz. 9. Ubrany był w mundur huzarów węgierskich. Na dworcu oczekiwał go cesarz, ubrany w mundur pruski. Monarchowie witali się bardzo serdecznie, pocałowali się dwa razy i ściskali sobie kilkakrotnie nawzajem dłonie. Cesarz Wilhelm uściskał także arcyksiążąt. Przy odgłosie hymnu pruskiego obaj cesarze przeszli poprzed front kompanji honorowej. Cesarz niemiecki podziękował burmistrzowi Prixowi za świetne przyjęcie przez miasto i prosił go, aby to podziękowanie obwieścił mieszkańcom.

Przejazd obu cesarzy przez wspaniale przystrojone ulice był prawdziwie trjumfalnym pochodem. Z okien rzucano kwiaty do otwartego powozu. Szczególnie wspaniałym był przejazd przez to miejsce, na którem stoją trzy wielkie trybuny, zajęte szczelnie przez wyborcwe towarzystwo w strojach świątecznych i przez Radę miejską w komplecie. Cesarz niemiecki dziękował po wojskowemu szczególnie wtedy, kiedy przejeżdżał przed trybuną Rady miejskiej.

Król saski z arcyksięciem Karolem Ludwikiem z dworca kolei północno-zachodniej, pojechali prosto do Schoenbrunu.

Po przybyciu do Burgu cesarz Franciszek Józef złożył krótką wizytę niemieckiemu cesarzowi, który następnie odwiedził arcyksiążąt. O godz. $10\frac{1}{2}$ cesarz niemiecki odwiedził poselstwo niemieckie i spędził tam 25 minut. Następnie udał się cesarz niemiecki do grobów w kościele Kapucynów, złożył tu osobiście wieniec na sarkofagu arcyksięcia Rudolfa i odmówił krótką modlitwę. Do gwardjana Kapucynów odezwał się cesarz: „Był to ciężki cios". Ztąd udał się cesarz do Kalnokyego a następnie wrócił do Burgu, lecz wkrótce wyjechał ztamtąd, aby wśród niesłychanych owacyj ludności udać się do Schoenbrunu, gdzie stanął o godzinie 1. i tu prócz cesarza Franciszka Józefa powitali go: król saski, ks. bawarski Leopold, w. ks. toskański i arcyksiąże Karol Ludwik.

Podczas śniadania, danego w Schoenbrunn na 38 osób, po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa siedział cesarz niemiecki i książę Leopold bawarski, po lewej stronie król saski i arcyksiążę Karol Ludwik. Wszyscy w ubraniach myśliwskich. Dalej byli na śniadaniu kawalerowie ze straży honorowej i świta cesarza niemieckiego i króla saskiego, ambasador Reuss z kilku członkami ambasady niemieckiej, oraz posłowie: bawarski i saski, każdy ze swym *attaché*.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 1 października. Dziś odbyło się premjowanie chmielu. Jan Bertemiljan Brajer, z ramienia galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, dzielnie bronił produkcji galicyjskiej, dowodząc, że niesłusznie mięszają ją z produkcją czeską. Komisja uznała, że galicyjskiemu chmielowi przyznać należy drugie miejsce, trzecie Styrji, czwarte Niższej Austrji. Medale przyznano z Galicji wschodniej: 1) Milleretowi z Żarnisk, 2) Pawlikowskiemu z Czudzca, 3) Kokurowiczowi z Toporowa. Z Galicji zachodniej: 1) Szybalskiemu z Morawicy, 2) Laryszowi Niedzielskiemu ze Śledziejowic, 3) Szkole czernichowskiej. Sukces Galicji wywołał między wystawcami innych krajów silne wrażenie.

Budapeszt 2 października. Izba poselska znów rozpoczęła obrady. Poseł Gullner interpelował ministra Szapary'ego, czy rzeczywiście polecił w stosunkach z władzami austrjackiemi używać języka niemieckiego. Poseł Ugron wniósł interpelację w sprawie głośnego zajścia z depeszą do cesarza w Szekelyhid. Była ona, jak wiadomo, zredagowana w języku niemieckim, co Węgrów wielce oburzyło. Jeden z dzienników budapeszteńskich postarał się o depeszę, przedrukował ją, a oryginał pokazywano w biurze wydawnictwa.

Budapeszt 2 października. Wczoraj wygłosił hr. Apponyi przed swymi kolegami klubowymi mowę, w której oświadczył, że stósunek opozycji do ministerjum w niczem się nie zmienił. Wprawdzie znacznie zbliżył się czas, w którym ziszczą się życzenia stronnictwa, ale na razie nie można myśleć o zwycięztwie programu opozycji, jakkolwiek ten coraz więcej zyskuje zwolenników.

Budapeszt 2 października. Po bardzo ożywionej dyskusji wystąpił dziś Ugron z klubu stronnictwa niezależności. Za nim poszło 15 innych posłów.

Berlin 2 października. Z Petersburga telegrafowano do tutejszego *Tageblattu*, że dn. 26 września aresztowano w Żytomierzu byłego oficera austrjackiego niejakiego Krassnitzky'ego, który zawiadywał magazynem tabacznym. Powodem aresztowania było podejrzenie o szpiegostwo. Z tej samej przyczyny aresztowano niejakiego Tutchinskiego, który był najstarszym pisarzem w biurze 11 korpusu a pomagał Krassnitzky'emu, Obydwaj aresztowani przyznali się, że są szpiegami.

Berlin 2 października. Policja konstatuje, że onegdajsza uroczystość socjalno-demokratyczna minęła bez wszelkich rozruchów. Organa policyjne nie zabraniały wywieszania czerwonych sztandarów i śpiewania pieśni robotników. Ogłoszony przez „Berliner Volksblatt" program, prawie w niczem nie różni się od dawnego programu niemieckiej demokracji socjalnej.

Berlin 2 października. Były minister Puttkammer, sam oświadczył, że wiadomość dziennika „Post", jakoby on miał zostać naczelnym prezesem prowincji saskiej, nie zgodna jest z prawdą.

Kolonja 2 października. „Koelnische Ztg." podaje już ostatni artykuł o rozmowie Tatiszczewa z Stambułowem. Tatiszczew ostrzegał go, że Bułgarję spotkać może los Polski. Gdy Tatiszczew powiedział, że dla gwarancji powinna Bułgarja oddać Rosji Warnę i Burgas a nadto zgodzić się na jej kierownictwo w sprawach wojskowych i politycznych, oświadczył Stambułow, że na to nie zgodzi się żaden Bułgar, choćby nim był nawet Gankow. Na wypadek wojny zachowa Bułgarja najściślejszą neutralność.

Londyn 2 października. W kołach dyplomatycznych mówią, że lord Salibury, pod koniec bm. spotka się w Kolonji z Caprivim, Kalnokym i Crispim.

Belgrad 2 pazdziernika. Według tymczasowego obliczenia głosowało przy wyborach 180,000 obywateli. Z tych 150,000 oświadczyło się za radykałami, 22,000 za liberałami, a 8,000 za postępowcami.

Paryż 2 października. Na kolei wschodniej były wczoraj dwa wypadki. Przed południem wykoleił się pod Chelles pociąg pospieszny, idący z Paryża do Bazylei, przyczem czterej podróżni odnieśli znaczne uszkodzenia. — W nocy zderzył się pod Noisy-le-Sec, idący do Belfortu pociąg spacerowy z pociągiem towarowym. Trzydziestu podróżnych ranionych, a między tymi, niektórzy odnieśli uszkodzenia bardzo ciężkie.

Wiedeń 1 października. Usposobienie giełdy niekorzystne. Akcje kred. 307·50. Akcje Länderbanku 231·25. Złota węg. renta 100·75. Renta majowa 87·95.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Uzdolniony filolog, matematyk i Francuz (władający także j. polskim) poszukują lekcyj w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli bezinteresownie „Akademicka Komisja lekcyjna Tow. Wz. P. U. U. Jag." w godzinach urzędowych codziennie od 3—4 w Uniwersytecie (sala Nr. 4). Tamże są do umieszczenia korepetytorowie do wszystkich przedmiotów, objętych planem nauki w szkołach niższych i średnich. 62(2-6)

Guwernantka Polka, z odpowiednią kwalifikacją, poszukuje miejsca na wsi, do dzieci. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod literami J. K.

Lekcje wyższej matematyki może dawać doktorand filozofji. — Zgłoszenia w Administracji „Kurjera" pod adresem: Zyg. 27.

Lekcyj w miejscu poszukuje słuchacz filozofii III r. w zakresie nauk gimnazyalnych, a zwłaszcza matematyki i fizyki. Wiadomość w administracyi Kurjera.

Posady i prace.

Człowiek starszy z dobremi rekomendacjami, znający się na rachunkowości, tudzież posiadający dość dobrze język francuzki i niemiecki, poszukuje umieszczenia w mieście przy pracy biurowej lub do prowadzenia ksiąg kupieckich. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit.: S. K. 63(2-6)

Ekonom żonaty, bez familji, 43 lat liczący, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje ztąd i Ks. Poznańskiego, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: J. N. K. 100 poste restante Rzeszów. 55(5-10)

Dziennikarz potrzebny od 15 października b. r. któryby pismo polskie w stylu humorystyczno ludowym samodzielnie mógł redagować. Uwzględnia się mianowicie młode siły i wymaga znajomości języka niemieckiego. Spieszne zgłoszenia pod lit. S. P. 1002 do ekspedycji „Kurjera Polskiego". 65(2-2)

Rządca ekonomiczny znajdzie w majątku ziemskim umieszczenie. Wiek, narodowość, przynależność, stan, uzdolnienie w agronomji i do kontroli należy dokładnie przedstawić w liście do Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. M. D. H. 59(3-)

Doniesienia rozmaite

Szkice i humoreski przez Stanisława Brandowskiego, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena ozdobnie oprawnego egzemplarza 50 ct. 40(7-10)

Grottgera obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest w dobrym stanie do sprzedania u górnika Franciszka Mrozowskiego w Bochni. Bliższej wiadomości udzielić może A. M. ul. Smoleńska 15, I. p.

Masło świeże niesolone w 5 klg. paczkach franco Kraków po cenie 4 złr. w. a. sprzedaje Zarząd dóbr w Obłaźnicy, poczta Nowe Sioło pod Stryjem. 784(6-6)

Z porcelany saskiej dziesięć par filiżanek i dzbanuszek jest do sprzedania. — Wiadomość u p. B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 61(2-6)

Maszyna do szycia Singera, w dobrym stanie, do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Półwsie Zwierzynieckie nad stawem 52, parter.

Fortepian dawnej konstrukcji jest do sprzedania po cenie jak najtańszej. Wiadomość na Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej (Wadowicka) Nr. 317. 66(4-?)

Kartofle! Stacja doświadczalna kartofli w dobrach JW. Romana hr. Potockiego w Chlebowicach, stacja kolei Bóbrka, sprzedaje kartofle jadalne najlepszej jakości i smaku (17 gatunków kartofli jadalnych) w jakiejkolwiek ilości loco Lwów, dworzec kolei po cenie 1 złr. 75 ct.

Złr. 3000 do wypożyczenia na pierwszą hipotekę. Zapytania pod adresem: W. G. poste restante CŁO. 38(3-3)

Interesa handlowe.

Kamienica II piętrowa w Krakowie do sprzedania lub zamiany na majątek w Galicji lub Królestwie. — Wiadomość w Biurze komisowem Jaworskiego. Ul. Grodzka 30, w Krakowie. 62(2-3)

Dom parterowy, w pięknem położeniu jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami lub też do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 77(2-?)

Powróciłem.

Dr. F. M. GŁUCHOWSKI

Nowy Sącz. 751(10-10)

Na zbliżającą się uroczystość 500-letniej rocznicy urodzenia Ś. Jana Kantego wyszło z druku i jest do nabycia w księgarniach krakowskich i u autora dziełko:

ŻYWOT Ś. JANA KANTEGO

przez 806(1-6)

X. Dra Juljana Bukowskiego,

proboszcza kolleg. św. Anny.

Dziełko polecone przez tut. Książęco-Biskupi konsystorz oraz przez c. k. Radę szkolną krajową dla wszystkich szkół ludowych, średnich i seminarjów nauczycielskich. Cena egz. broszur. 60 ct, oprawnego 75 cnt., w złote brzegi 90 cnt.

! Ważna i pożyteczna wiadomość !

„GONIEC i ISKRA"

(Dziennik dla wszystkich). 802(1-2)

Czasopismo illustrowane.— Ogólnego wydawnictwa rok XIII.

Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego we Lwowie.

„Goniec i Iskra" posiada treść niezmiernie **obfitą i interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości. Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10 i 20 każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często **dwa razy** na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry".** Prenumerata „GOŃCA i ISKRY" z przesyłką pocztową w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi **rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr.**

UWAGA. Nadsyłający prenumeratę na „Gońca i Iskrę" otrzymują natychmiast bezpłatną premję, a mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego".

Prenumeratę przesyłać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskra" we Lwowie, ul. Kraszewskiego, L. 23.**

Mieszkania

z 8 pokoi — 4 lub 3 pokoi w domu pod Nr. 19/130 Dz. I, ul. Kanonicza są do wynajęcia. 805(2-5)



Na placu



przy ul. Dietlowskiej

Grand Cirque International.

Dziś we czwartek dnia 1 października b. r.

Nadzwyczajne przedstawienie.

Po raz 1: **„Djabeł na ziemi"**, czarodziejska pantomina z baletem.

Ceny miejsc: 850(25-?)

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Jutro w piątek Par-force przedstawienie.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 1/10

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	141 —	43 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 75	55 75
20-to frankówka złota	8 86	8 85
6% Pożyczka kraj. galic za złr. 100	102 75	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 25
4½% Listy zast. Banku kr. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 50	100 50
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 75	107 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 —	93 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 —	90 —

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,

od trzech lat wychodzące w Krakowie, z licznemi dodatkami obrazowemi i powieściowemi.

Prenumerata na „ŚWIAT" wynosi:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najlepiej wprost 703(10-20)

w Administracji „SWIATA". 40. Ulica Szpitalna.

(Od 1 października: **40. Ulica Florjańska**).

Kilka kompletów z roku 1889 i 1890 można jeszcze nabyć w Administracji „ŚWIATA".

„ŚWIAT" jest najkorzystniejszem pismem dla **wszelkich ogłoszeń**, posiada bowiem najbogatszą klijentelę i dwa tygodnie leży na stołach salonów.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(102-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

We wszystkich trafikach i składach galanteryjnych.

Najlepszy papier cygaretów jest prawdziwy

LE HOUBLON

FRANCUSKI FABRYKAT

CAWLEYEGO & HENRY

PARYŻ.

MEDAL SREBRNY. WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889.

Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych

Ogłasza do wynajęcia: (165 ?)

zaraz:

3 pokoje z kuchnią na II piętrze, pokój z kuchnią na I piętrze ul. Szlak Nr. 18.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Pawia Nr. 159.

Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.

7 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze Rynek Nr. 35.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na I piętrze, pokój dla służby ul. Batorego Nr. 14.

Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr. 22.

Pokój frontowy w willi przy ul. św. Sebastjana Nr. 10.

Pokój z meblami lub bez, na I piętrze, na życzenie może być wikt ul. Wielopole Nr. 12.

2 pokoje kawalerskie z meblami na I piętrze ul. Wielopole Nr. 16.

Sklep na kantor ul. Jagiellońska Nr. 5.

Pokój kawalerski elegancki z przedpokojem na I piętrze ul. Sławkowska Nr. 18. Wiadomość w biurze.

Pokój, przedpokój, kuchnia i weranda na parterze ul. Siemiradzkiego Nr. 2.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze, 2 pokoje kawalerskie na parterze ulica Topolowa Nr. 4.

Sklep z piwnicą i lodownią ul. św. Jana Nr. 1.

5 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Zwierzyniecka Nr. 22.

Wspaniałe obrazy

Najświętszej Panny Ostrobramskiej

wydania Wilczyńskiego, (5-?)

w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Dóbr do kupienia

poszukuje się w Galicji, któreby kopalnie lub grunt naftowy miały. Dokładny opis i ceny przysłać pod adresem: **Antoni Mikesch, Dornbach pod Wiedniem, Stiftgasse 30.** 773(3-6)

Ziemniaki.

Zarząd dóbr **Bierzanów**, poczta Bierzanów, sprzedaje swoje z doskonałości powszechnie znane ziemniaki: **100 kilo** czyli korzec **po 2 złr. 50 cnt.** z **odstawą do domu.** 791(4-10)



ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w Krakowie, ul. Szewska, 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD

ZEGARÓW i ZEGARKÓW

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty.

Ceny zegarków:

złotych . . . . od złr. 25 do 300
srebrnych . . . od złr. 8 do 50
niklowych . . . od złr. 5 do 20

Szkatułki grające melodje polskie

najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie. 810(1-12)

Skład fortepianów

JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!



675(15-20)

Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór.

PIĘKNA WILLA

z piątrkiem, z dwumorgowym sadem szlachetnych owoców, z stajnią, wozówką i lodownią, tuż pod Krakowem w Dembnikach, jest z wolnej ręki pod nader korzystnemi warunkami **zaraz do nabycia.** Bliższą wiadomość zasięgnąć można w handlu Karola Knorcka przy ulicy św. Jana Nr. 1. 731(6-6)

KWIZDY Fluid gośccowy

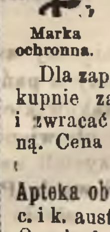
(Gicht-Fluid)

od wielu lat wypróbowany środek domowy, skuteczny

Środek wzmacniający

przed i po

wielkich utrudzeniach, długich marszach



Marka ochronna.

251(10-11)

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się przy kupnie zawsze żądać **preparatów Kwizdy** i zwracać uwagę na powyższą markę ochronną. Cena flaszki 1 złr.

Franz Joh. Kwizda,

Apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem.

c. i k. austr. i król. rum. Nadworny Dostawca.

Oryginalnego powyż. środka dostarczają wszystkie apteki austro-węgierskiej monarchji.

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego.

„On i Ona"

Nowelle 808(1-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze. (18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wieczorne wykłady buchalterji w Szkole handlowej

rozpoczną się dnia 16 Października.

Czesne **20** złr. 797(3-3)

Zapisy przyjmuje Dyrektor szkoły codziennie od godz. 2 do 4.

Poszukuje się zaraz na wieś

osoby do dzieci,

obeznanej jak najdokładniej z wychowywaniem małych dzieci i posiadającej jak najlepsze rekomendacje.

Zgłoszenia pod adresem **M. D.** poste restante **Wzdów**. 747(5-10)

W pięknie urządzonym lokalu

przy ul. Sławkowskiej L. 6, I. piętro, wydają się od 1-go października b. r. **śniadania, obiady i kolacje, zdrowo i smacznie** przyrządzone, po cenach dla każdego przystępnych.

796(3-6) *Józefa Horn*

LOUVRE

Sukiennice, 16. 443(185 ?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Wiedeńskiej Wystawy Losy po 1 złr.

Pozostał mały zapas. 11 losów 10 złr. 6 losów 5 zł. 50 ct.

Główna wygrana 50.000 złr. wartości.

790(6-?)

Ciągnienie już 15 Października.

LOSY po 1 złr. są do nabycia w KRAKOWIE u pp. J. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera, oraz w Zarządzie Loterji Wystawowej, Wiedeń II. Rotunda.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.